

Z NASZEJ PRZESZŁOŚCI

Daniel Kamiński

MODA NA STARYCH FOTOGRAFIACH, LATA 1840-1872

Fotografie z XIX wieku, które szczęśliwie przetrwały w niektórych archiwach rodzinnych dwie zawieruchy wojenne budzą zawsze w oglądających sentyment. Jednak oprócz tych wrażeń fotografie mają ogromną wartość dokumentalną dla historyków, badaczy obyczajowości, kostiumologów i.t.d.

Poprzednikiem fotografii był dagerotyp, nazwany tak od nazwiska wynalazcy. Pierwsze zakłady wykonujące dagerotypy zdobyły popularność w Europie w latach 40-tych XIX wieku. Dagerotyp tym różnił się od fotografii, że wykonywano go tylko w jednym egzemplarzu, na metalowej płytce, i oprawiano w etui skórzane lub kartonowe. Na początku lat 50-tych opatentowano nowy sposób wykonania zdjęcia, dzięki mokrej płycie kolodionowej, która szybko wyparła dagerotypy. Ta technika negatywowo-pozytywowa dawała możliwość wykonania wielu odbitek lecz już nie na płytce metalowej, a na papierze. Zapanowała moda na fotografii zwane *carte de visite*, które charakteryzowały się niewielkimi rozmiarami, naklejonymi na

kartonik. Były to fotografie portretowe, wykonywane początkowo tylko w pomieszczeniu na tle kotary, kolumny lub innej dekoracji. W krótkim czasie moda na fotografowanie się dotarła na teren wszystkich trzech zaborów. Najpopularniejsze zakłady fotograficzne należały m.in. do braci Zeuschnerów w Poznaniu, Karola Beyera w Warszawie i Walerego Rzewuskiego w Krakowie. W późniejszym czasie ustąpiły one miejsca innym słynnym atelier. Fotografowano się zawsze chętnie, a wydarzenie to, zwłaszcza wśród płci pięknej, poprzedzone było z reguły niemałymi przygotowaniem. Panie chcące mieć nową fotografię, wybierały najmodniejsze suknie i najmodniejsze uczesanie. Jeżeli fotografia warta była uwagi, dzielono się odbitkami z rodziną i przyjaciółmi.

Niestety bardzo rzadko podpisywano fotografie datą, a co najwyżej imieniem lub nazwiskiem. Stąd często pojawiają się w publikacjach poważne błędy w datowaniu fotografii. Szacować datę powstania fotografii można na kilka sposobów. Po pierwsze, na podsta-



Julia z hr. Stadion von Warthausen und Thanhausen hr. Wiśniewska z Krystynopola w sukni modnej w latach 1856-1860. Spódnica mocno zmarszczona w pasie rozpięta jest na kopulastej krynolinie. Popularne stały się w tym czasie białe bluzki, różniące się kolorystycznie od spódnicy, które miały mocno rozszerzone ku dołowi rękawy i zebrane w mankiet. Fot. ze zbiorów Janusza Przewłockiego



Zenobia z Lipskich Żychlińska z Uzarzewa z córką Antoniną. Matka ubrana jest w suknię z rękawami w kształcie pagody, pod którymi miała zapewne białe, bufiaste zarekawki. Ta forma kroju rękawa modna była w latach 1850-1863. Fot. ze zbiorów p. Konstantego Chłapowskiego

wie wieku portretowanej osoby lub jeżeli znamy daty jej urodzenia i śmierci. Po drugie, po firmie, która wykonała odbitkę – powstają już opracowania poświęcone znanym atelier fotograficznym. Po trzecie, po ubiorze portretowanego. I właśnie temu ostatniemu poświęcę więcej uwagi, ponieważ aby oszacować datę powstania fotografii trzeba orientować się we wszystkich niuansach dawnego ubioru. Z uwagi na fakt, że moda męska zmieniała się znacznie wolniej i tematowi temu należałoby poświęcić odrębny artykuł, ograniczam się do mody damskiej, której zawsze poświęcano więcej zainteresowania.

We współczesnych czasach trudno zrozumieć człowiekowi, że dawniej moda podporządkowana była tylko jednemu fasonowi, to znaczy noszono np.: tylko wąskie rękawy, albo tylko szerokie, suknie ob-

szerne lub wąskie, nigdy takie i takie. Poszczególne suknie różniły się zatem tylko materiałem z którego zostały wykonane i zdobieniem, a także często jakością wykonania. Dzisiaj mamy dowolność i swobodę wyboru. Modne są zarówno spodnie krótkie i długie, szerokie i wąskie, suknie mini i maxi, które mogą nawiązywać do przeszłości jak również mogą być bardzo nowoczesne. Współczesne trendy wyznacza wygodą, która nie zawsze idzie z elegancją. Dawniej zarówno moda, jak i elegancja musiały ze sobą współgrać. W przeciwnym razie osoba mogła być narażona na śmieszność.

Fason 1840-1856

Od początku lat 40-tych stroje damskie zaczęły być coraz bardziej skomplikowane. Po długim okresie nosze-

nia sukien z podniesionym stanem (1795-1825) i nieco krótszym okresie królowania obfitych rękawów i coraz szerszych spódnic (1825-1840), pojawiła się moda zwiastująca krynolinę. A zatem co trzeba wiedzieć o ówczesnych ubiorach. Warunkiem niezbędnym, aby osiągnąć zamierzony fason sukni damskiej była odpowiednio uszyta i założona bielizna, która kształtowała całą sylwetkę. Chodziło głównie o gorset i halkę. Lata 40-te XIX wieku to powrót ery wydłużonych gorsetów i wydłużonej w szpic talii. Gorsety różniły się jednak od tych wcześniejszych. Zostały pozbawione ramiączek, a przód zapinany był na haftki połączone z metalową listwą (bryklą), trzymającą brzuch. Od tej pory gorset zakładano nie na nagie ciało ale na podkoszulkę, uszytą zazwyczaj z lekkiego płócienka. Droższe gorsety usztywniano po bokach prawdziwą fiszbina, której nazwy współcześnie często się nadużywa. Do łask po-

wróciły szerokie halki, ozdobione rzędami zakładek i falban. Krochmalono je sprawiając, że wydawały się obfitsze i bardziej szeleszczące. Z czasem zaczęto je usztywniać zwiniętym w paski końskim włosiem, wsuwany w kanały zakładek. Do 1856 roku, a więc do czasu pojawienia się krynoliny, kobiety zakładały kilka halk, co było bardzo uciążliwe - po pierwsze, brudziło się kilka warstw - po drugie, w czasie upału było w nich bardzo gorąco.

Spódnice wierzchnie w tym okresie sztyto z prostokątnego brytu, a nadmiar materiału w pasie silnie marszczono. Modne były rzędy falban od pasa do kostek. Rękawy rozszerzały się ku dołowi, spod których wystawały zazwyczaj białe, bufiaste zarekawki. Stanik, czyli górna część sukni, ozdobiony był zazwyczaj rzędem drobnych guziczków, białym kołnierzykiem i marszczeniem, biegnącym od ramion do pasa.



Ziemiańska w sukni spacerowej z ok. 1865 roku. Spódnica upięta jeszcze na dużej krynolinie, ale wąski krój rękawów płaszczyka świadczy, że zdjęcie zostało wykonane po 1863 roku.

Fot. ze zbiorów p. Tadeusza Epszteina



Józefa z Targowskich Zielińska z Turowic w czarnej sukni wieczorowej z okresu żałoby narodowej 1863 roku. Spódnica, rozpięta na kopulastej krynolinie, ozdobiona jest rzędem sześciu falban. Dekolt sukni przysłonięty jest warstwą czarnego szyfonu, przybranego koronką.

Fot. ze zbiorów p. Teresy Czarneckiej

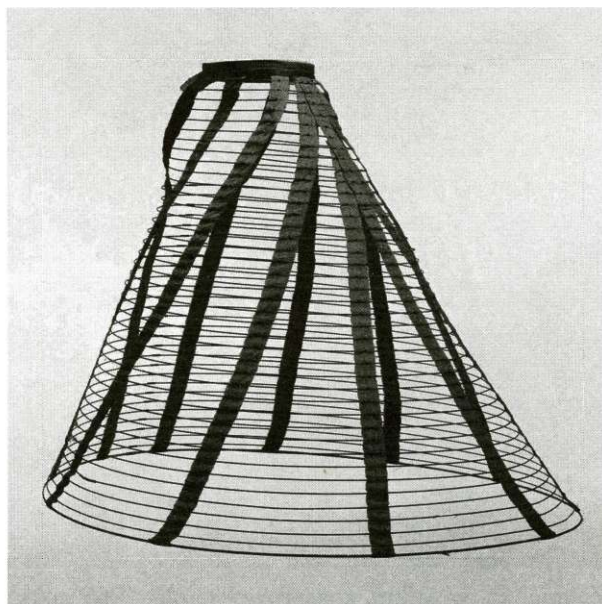


Maria Sieversówna z Gośniewic, późniejsza Bleszyńska, na fotografii z ok. 1862 roku. Ubrana jest w typową dla tego okresu bufiastą krynolinę, spod której wystają koronkowe lub haftowane pantalonki.
Fot. ze zbiorów p. Teresy Czarneckiej

Fason 1856-1863

Opatentowanie krynoliny w 1856 roku we Francji i Anglii doprowadziło do przełomu w konstrukcji ubioru. Krynolina była znacznie lżejsza od wielowarstwowych halek, łatwiej się w niej poruszało i wchodziło na schody, falbany nie płątały się między nogami, a i dopływ powietrza w okresie upałów było dużą zaletą. Różniła się kształtem od swoich pierwotnych wzorów, vertugali i rogówek, noszonych w XVI, XVII i XVIII wieku. Dawne sztywne wiklinowe i stalowe obręcze, zastąpiły lekkie, sprężyste taśmy lub druty. Obręcze mogły rozpoczynać się już od linii pasa i stopniowo do kostek zwiększać rozpiętość. Łączyły je pionowo biegnące taśmy, przypominając wyglądem klatkę dla ptaków. Krynolina mogła posiadać od trzech do nawet czterdziestu obręczy. W późniejszym czasie pojawiły się także halki z wszywanymi w kanały zakładki obręczami. Krynolina w okresie swojego piętnastoletniego królowania zmieniała trzykrotnie kształt. Początkowo miała kształt kopulasty, za sprawą rozbudowanych obręczy umieszczonych na wysokości kolan i bioder.

Już 1857 roku wiele Polek, wzorujących się na elegantskich paryskich, rekrutujących się m.in. z arystokracji francuskiej, przywdziało krynoliny. Od początku swojej błyskawicznej kariery konstrukcja ta była krytykowana i wyśmiewana, zwłaszcza przez mężczyzn. Miała bowiem kilka mankamentów. Po pierwsze, na okrycie ją suknią potrzeba było znacznie więcej niż wcześniej materiału, a to wiązało się z większymi wydatkami. Po drugie, zabierała więcej miejsca, zwłaszcza w powozie, a nosząca ją dama często zaczepiała dolną obręczą o różne przedmioty, a także przewracała je. Ponadto przyczyniała się do podwiewania sukni, ukazując nogi noszącej ją elegantski, chociaż w tym wypadku gorszyło to bardziej starsze panie niż mężczyzn. Wbrew tym niewygodom, w mieście nawet żona rzemieślnika i służąca nosiły krynolinę. Panie z rodzin ziemiańskich, chociaż na co dzień ubierały się skromnie, to od „święta”, potrafiły przywdziać stroje bardzo wykwintne. Wyrażenie: „ubrana jak ostatnia dziadówka” było najbardziej ostrą formą nagany. Najbogatsze toalety panie zakładały w kurortach, na śluby, bale, z okazji ważnych uroczystości itd. Najmodniej starały się ubierać zawsze młode mężatki, dalej w kolejności panny na wydaniu, a na końcu dzieci i panie w starszym wieku. O tym jaką wyrocznią była niegdyś moda świadczą prezentowane fotografie. Początkowo to, co przynosiły nowe trendy spotykało się z oporem, a nawet po-



Zabytkowa krynolina z lat 1865-1867 ma charakterystyczny kształt stożka z mocno przesuniętymi obręczami na tył sylwetki. Na taką konstrukcję zakładano małą poduszczkę i spódnicę z długim trenem

gardą, zwłaszcza ze strony starszych pań, które dopiero z czasem przyzwyczajały się do „nowomodnych fanaberii”. Przykładem o tym, czym była wówczas dla kobiety krynolina, świadczyć może fragment pamiętnika Anny z Działyńskich Potockiej, w którym opisuje pobyt w Paryżu pod koniec lat 50-tych XIX wieku: „[...] Jednym jeszcze zmartwieniem moim było w Paryżu moja oplakana toaleta. Mama nienawidziła mody, uważała to za słabość charakteru, aby się do niej stosować i bała się bardzo, abym nie nabrała upodobania w strojach. Otóż wówczas noszono olbrzymie krynoliny i maleńkie kapelusze; ja nie miałam krynoliny, tylko jak tyczka wyglądałam w mojej wąskiej czarnej sukience. Na głowie miałam przywieszony z Poznania dzwon, na łokieć średnicy, z piórami, palto długie jak seminarzysty; rzeczywiście, jak sobie moją niepoczesną figurę przypominę w lustrze, to mi się dziś chce śmiać, ale wówczas śmiać się mi nie chciało, tylko rzewnie płakać. Na ulicy, jak tylko się pokazałam, biegali za mną ulicznicy krzyząc: La capsule!, La capsule! i Yes, yes milady! – myśląc, że tylko Angielka może tak dziwacznie się ubierać. Moja Matka najświętsza, najlepszą intencję miała w tej sprawie; ale się to nie udało! – Najpierw, wyrażało to we mnie złość do ludzi, podobną do tej, jaką czują ułomni i garbaci; powtóre, gdybym była ubrana jak wszyscy, sądzę, że niewieleby mnie toaleta moja zajmowała; a tak przeciwnie, przedmiotem snów moich i marzeń była krynolina! Na każde imieniny i gwiazdkę jako najgorętsze życzenie moje wyrażałam je wszystkim. Szkoda tych gorących aspiracji na taki cel niemądry! – Jeżeli wam mogę coś doradzić w tym względzie w wychowaniu dzieci, to radzę wam, aby one były zawsze ubrane przyzwoicie według stanu swego i mniej więcej podług mody. Niech się niczem nie wyróżniają, ani jako dobre, ani jako złe w ubraniu. Na przed nie wrywajcie. – na zadi nie ostawajcie, seredyny trzymajcie. – Wyborna co do mody maksyma. – Couleur de muraille, jak mówią Francuzi. – Może osobie już dorosłej, wykształconej i będącej na wyższym stanowisku być stosownem nie stosować się do mody, ale takie upokorzenie i taką przykrość sprawiać młodej i niewyrobionej panience, może tylko wywołać najgorętsze zajęcie się toaletą i życzenia wszystkie skierować w tę stronę”.

Fason 1863-1867

Okolo 1864 roku modne stały się krynoliny w kształcie stożka, z mocniej rozbudowaną, najniższą obręczą



Helena z Kościelskich Potworowska z Kosowa i Bożejewic w sukni wizytowej, której kształt sugeruje, że fotografia została wykonana w latach 1865-1867. Rozmiar dolnej obręczy jest jeszcze stosunkowo duży, ale wyraźnie widać przesunięcie całego ciężaru sukni na tył sylwetki. Suknia ma już wąski rękaw, a spódnica modne wydłużenie przechodzące w tren.

Ze zbiorów p. Heleny Dmowskiej

i ciężarem przesuniętym na tył sylwetki, wypuklając ją małą poduszeczką, ażeby uzyskać najmodniejszy kształt sukni. Patrząc z boku przód spódnicy stał się niemal pionowy, a tył mocno odstający. Naturalnie wymusiło to inny krój sukni, które z tyłu uległy wydłużeniu. Po 50 latach powróciły do łask treny, które po epoce napoleońskiej wyszły z mody. Znowu noszono je do toalet wieczorowych i wizytowych, ale także do spacerowych. Pojawiła się kolejna fala krytyki, dotycząca promowania „nieszczęśliwych ogonów”. Tym razem oponenty mieli trochę racji, bo pomijając już niepraktyczność tego fasonu, związaną z szybkim brudzeniem, przydeptywaniem i zahaczaniem materiału, to treny mogły przyczynić się do rozwoju

różnych chorób przez bezpośredni kontakt z brudną nawierzchnią ulic. Na co dzień treny podczepiano na wysokości kolan do halki, tworząc spiętrzenie uwypuklające tył. Suknie w tym czasie zmieniły nie tylko swój krój, ale i formę dekoracji. Zaczęto asymetrycznie zdobić spódnice. Gładki przód spódnicy, pozbawiony marszczenia w pasie, mógł pozostawać bez dekoracji, natomiast tył upiększono kokardami, falbanami, szarfami, podkreślając jego wypukłość. Powróciły do mody wąskie rękawy, ozdobione na wysokości ramienia i nadgarstka koronką lub aksamiwką.

Fason 1867-1872

Ostatnie krynoliny noszone w latach 1867-1872 były niewielkie i stały się załączkami turniury. Największa obręcz miała nie więcej jak metr średnicy, a od kolan



Waleria z hr. Tarnowskich hr. Mycielska z Wiśniowej w sukni wizytowej z białej tafty. Taki fason sukni modny był w latach 1867-1872. To już zmierzch krynoliny, której dolna obręcz została zredukowana do małego rozmiaru, kosztem rozbudowanych półobróczy zgrupowanych w tylnej części sylwetki. Tego rodzaju krynolinę, połączoną z turniurą nazywano crinolette. Suknię zdobi długi tren i mocno spiętrzone drapowanie.

Ze zbiorów Janusza Przewłockiego

w górę znajdowały się tylko półobrócze zgrupowane w tylnej części ciała, zwiastując właściwą turniurę. Taka forma krynoliny nazywana była crinolette.

Po 1870 roku spódnice nie były już tak szerokie, co nie znaczy że nie potrzebowały tyle materiału. Pojawiła się bowiem moda na plisowane i przyszywane w różne kombinacje falbany. Popularne stały się szarfy, marszczone po bokach, często obszyte falbanką, które przypominały fartuszki. Niemniej modne były plisy i falbany wycinane w zęby. Dekorowano nimi rękawy, stanik i spódnice.

Wypada także powiedzieć coś o nakryciach głowy i fryzurach. W latach 1840-1860 modne były kapelusze zwane budkami lub dzwonami. Charakteryzowały się tym, że przypominały kształtem czapeczki dziecięce, a patrząc profilem zupełnie zasłaniały twarz. Zakładano je na bardzo proste fryzury, spopularyzo-



Maria Beatrix z hr. Krasieńskich hr. Raczyńska z Rogalina w sukni upiętej na crinolette. Tego rodzaju suknia mogła być noszona zarówno na spacer – o czym może świadczyć parasolka, jak i na wieczór – ze względu na duży dekolt, przysłonięty cienką koronką. Spódnica, która przechodzi w tren, ma charakterystyczną dla tego okresu szarfę zebraną po bokach, tworzącą rodzaj fartuszka. Fot. z ok. 1870 roku.

Zbiory Janusza Przewłockiego

wane przez dwór cesarzowej Francji Eugonii. Charakteryzowały się prostym przedziałkiem na środku głowy i gładko zaczesanymi za uszy włosami tworzącymi koczki na karku. Na początku lat 60-tych XIX wieku stały się modne małe kapelusiki z rondkami, zsuniętymi na czoło. Zmieniło się także uczesanie, które przypominało bogate koafiury noszone przez cesarzową austriacką Elżbietę, popularnie nazywaną Sissi. Włosy musiały być gęste i wysoko upięte, ze spadającymi na plecy lokami. Ten styl modny był do końca lat 70-tych XIX wieku, którego szczegóły zostaną opowiedziane w kolejnym artykule.

cdn.

Natalia hr. Potocka z Jabłonny w sukni nawiązującej do epoki Marii Antoniny. Z całą pewnością została uszyta na bal kostiumowy. Pewnym przekłamaniem na rzecz mody jest jednak założenie crinolette do sukni, która powinna mieć rogówkę, czyli szerokie biodra modne pod koniec XVIII wieku. Fot. z ok. 1870 roku.

Zbiory Janusza Przewłockiego.

